



HARLEQUIN® Światowe Życie®



Carol Marinelli
Sekrety domu mody

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).

Carol Marinelli

Sekrety domu mody

Tłumaczyła
Alina Patkowska

PROLOG

Nie mogła tam wrócić, a raczej nie mogła tam wrócić w tej chwili.

Z dudniącym sercem, zaczerwienioną twarzą i drżącymi rękami parzyła kawę dla swojego szefa, Levandera Kolovsky'ego, i jego młodszego brata Aleksiego. Nigdy dotychczas nie reagowała w ten sposób na czyjąś obecność i nigdy by jej nie przyszło do głowy, że zdarzy jej się to akurat teraz, w trzydziestym szóstym tygodniu ciąży.

Aleksi Kolovsky przyleciał z Londynu do Australii, gdzie mieściła się główna siedziba firmy, i Kate sądziła, że wie, czego się spodziewać. Znała jego brata, identycznego bliźniaka, wiedziała więc, jak Aleksy wygląda, słyszała też o jego podbojach wśród kobiet. Nie chodziło jednak o jego wygląd. Siedziba firmy Dom Mody Kolovsky pełna była urodziwych osób obojga płci, tak urodziwych, że Kate, gdy weszła tu po raz pierwszy, przysłana przez agencję pracy tymczasowej, nie mogła uwieryć własnym oczom. Była pewna, że Levander nie odesłał jej od razu tylko dlatego, że miała tu pozostać krótko. Stała asystentka Kolovsky'ego

musiała doskonale pracować i jeszcze lepiej wyglądać, a tego drugiego warunku Kate zdecydowanie nie spełniała.

W końcu weszła do biura Levandera i zrobiło jej się gorąco, gdy brat buntownik podniósł głowę nad papierów i spojrzał na nią.

- Czy naprawdę powinnaś tu być? - zapytał głębokim głosem ze śladem obcego akcentu. Jego szare oczy prześliznęły się po jej brzuchu i wróciły na twarz.

Jej brzuch był olbrzymi i zupełnie nie przypominał zgrabnego wzgórką, dumnie prezentowanego przez ciężarne modelki. Kate Taylor była spuchnięta wszędzie, od piersi aż po kostki nóg. Aleksy miał rację, naprawdę nie powinno jej tu być.

- Przepraszam - odrzekła ku własnemu zdziwieniu. Po czterech miesiącach pracy w Domu Mody Kolovsky przywykła już do uprzejmych, nic nieznaczących rozmów z bogatymi i sławnymi ludźmi i nauczyła się doskonale wtapiać w tło, ale teraz, nie wiadomo dlaczego, poczuła się zmuszona do reakcji.

- Chyba już najwyższa pora?

- Na co? - Zmarszczyła brwi i w oczach Aleksiego błysnęła panika. Przez krótką, przerażającą chwilę obawiał się, że popełnił najstraszliwszą

z możliwych gaf, posądzając o ciążę kobietę, która po prostu była otyła.

- Na podwyżkę - zaśmiał się Levander, widząc zmieszanie brata. - Z pewnością na nią zasłużyłaś. Niewiele jest osób, które potrafią speszyc mojego brata.

- Ale ona jest w ciąży? - upewnił się Aleksy przyzwoitym tonem po wyjściu Kate.

- A jak ci się wydaje? - uśmiechnął się Levander.

- Niestety, tak.

- Niestety?

- Próbuję nie myśleć o tym, że w każdej chwili może urodzić. Wcześniej w tym biurze panował zupełny chaos. Dopiero Kate doprowadziła wszystko do porządku. Wreszcie wiem, co i gdzie będę robił przez kilka najbliższych tygodni. A do tego radzi sobie nawet z najtrudniejszymi klientami.

- Przecież wróci.

- Nie. - Levander potrząsnął głową. - Jest na czasowej umowie. Szukała pracy tylko na kilka tygodni. Przeprowadziła się do Melbourne po zerwaniu z chłopakiem. Próbuje sobie jakoś radzić, ale nie ma zamiaru wracać do pracy po porodzie.

Obydwaj bracia znów skupili uwagę na dokumentach i powrót Kate z kawą przeszedł niezauważony. Aleksy siedział z nisko pochyloną głową,

przeoglądając jakieś papiery, i nawet jej nie podziękował. Jednak przez następne dwa tygodnie codziennie zatrzymywał się przy jej biurku, by się przywitać, i rozmawiał z nią, dopóki Levander nie wrócił z porannego bieganina. Czasami opowiadał jej o Londynie, gdzie mieszkał i prowadził brytyjski oddział firmy, a czasem pytał o jej życie. Odpowiadała mu szczerze, może dlatego, że była pewna, że nigdy więcej go nie spotka, a może po prostu zaczynała jej już doskwierać samotność i znużenie. Mówiła, że przeraża ją myśl o byciu samotną matką, że rodzina jest bardzo daleko i że boi się pobytu w szpitalu.

Ostatniego dnia przed powrotem Aleksiego do Wielkiej Brytanii miało się odbyć ważne spotkanie z udziałem Levandera, ich ojca Iwana oraz matki, Niny. Wnętrznosci Aleksiego skręcały się na myśl o spędzeniu trzech godzin w towarzystwie rodziców. Gdy wyszedł z windy, jedyną rzeczą, jakiej wyczekiwał, był uśmiech Kate. Tymczasem za biurkiem zobaczył chudą kobietę o twarzy pokrytej grubą warstwą makijażu. Jej głowa wydawała się zbyt wielka w stosunku do ciała.

- Dzień dobry, panie Kolovsky. Wszyscy już na pana czekają. Czy mam przynieść kawę?

- Gdzie jest Kate?

Kobieta zmarszczyła brwi.

- Ach, ta tymczasowa. Urodziła wczoraj wieczorem.

- Co urodziła?

Odpowiedziało mu wzruszenie ramion.

- Nie jestem pewna. Dobrze, że mi pan przypomniał. Zadzwoń do szpitala i dowiem się. Pan Levander prosił, żebym przygotowała jakiś upominek.

Spotkanie wlokło się niemiłosiernie. Kawa, druga kawa, a potem jeszcze lunch przy biurku. Trzej bracia Kolovsky i ich rodzice rzadko spotykali się w tym gronie. Josif, brat bliźniak Aleksiego, który był lekarzem, wziął sobie wolny dzień w szpitalu i siedział ze wszystkimi, słuchając Iwana, który opowiadał o swojej chorobie, prognozach i konieczności zachowania tajemnicy.

- Ludzie czasem chorują - zauważył Josif. - Nie ma się czego wstydzić.

- Kolovscy nie mogą okazać żadnej słabości.

Mówili o liczbach i perspektywach, o nowej linii produktów, która miała wkrótce wejść na rynek, oraz o tym, że w czasie, gdy Iwan będzie przechodził leczenie, Aleksy będzie brał udział we wszystkich pokazach w Europie, Levander zaś zajmie się Azją i Australią.

Josif wkrótce wyszedł. Choć temat rozmów był ponury, spotkanie pozbawione było emocji, a kawa smakowała okropnie.

- *Szto skazano w etoj komnatie, ostajetsja w etoj komnatie* - powiedziała matka, gdy Aleksy, który tego samego dnia miał wrócić do Londynu, podniósł się do wyjścia. Napotkał jej wzrok. Nie usłyszał życzeń szczęśliwej podróży, tylko chłodne ostrzeżenie, że żadne słowo wypowiedziane w tym pomieszczeniu nie ma prawa wydostać się na zewnątrz. Poczł się tak, jak w dzieciństwie, gdy leżał w łóżku, a stojący nad nim rodzice ostrzegali, że nie wolno mu mówić o cierpieniu, skarżyć się nikomu ani płakać.

Kolovscy nigdy nie okazywali słabości.

Levander pożegnał się z nim takim tonem, jakby Aleksy wychodził do sklepu, a nie wybierał się na drugą półkulę.

Przechodząc przez wielki hol, dostrzegł wielki koszyk, a w nim kwiaty, szampan oraz gruby różowy kocyk.

A więc Kate urodziła dziewczynkę.

Aleksy nigdy nie był zbyt refleksyjny i również teraz, gdy w drodze do samochodu, który miał go zawieźć na lotnisko, zawrócił z za złotych

obrotowych drzwi, nie zastanawiał się nad motywami swojego działania. Powiedział kilka słów do zaskoczonej recepcjonistki, zabrał kosz, wszedł do limuzyny i przeczytał szoferowi adres.

- Mogę to zawieźć w pańskim imieniu - powiedział szofer, zatrzymując się przed rozłożystym betonowym szpitalem.

Aleksi pragnął czegoś, choć sam nie wiedział czego. Jego ojciec umierał, a on czuł się jak odrętwiały. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, zapytał w recepcji, jak dojść do pokoju Kate, i poszedł do windy. Zauważył, że to miejsce pachniało zupełnie inaczej niż prywatna klinika, którą czasami odwiedzał. Nie był pewien jej reakcji i obawiał się, że zakłóci jej spokój, ale chciał się pożegnać.

Dla Kate ostatnie dwadzieścia cztery godziny były piekłem. Przez dwanaście z tych dwudziestu czterech godzin próbowała urodzić. Skończyło się szybką cesarką i teraz jej córeczka, śliczna i różowa, leżała w łóżeczku obok. Jednak Kate jeszcze nigdy w życiu nie czuła się tak samotna. Rodzice zapowiedzieli się na wieczór, ale po rozmowie telefonicznej z Craigiem nie miała żadnej nadziei, że zobaczy również i jego.

Cierpienie, przez które przeszła podczas porodu i operacji, było niczym w porównaniu z tą dojmującą samotnością. Dostrzegała pełne współczucia spojrzenia trzech pozostałych matek, które leżały w tym samym pokoju, i ich gości. Przy łóżeczku jej dziecka nie było baloników, kwiatów ani bilecików. Była sama, niechciana przez nikogo. Poprosiła pielęgniarkę o zaciągnięcie zasłony, ta jednak źle ją zrozumiała i zupełnie odsłoniła łóżko.

Aleksi ogarnął sytuację jednym spojrzeniem i uśmiechnął się do niej szeroko.

- Tak mi przykro, kochanie! - zawołał z wielką pewnością w głosie, idąc między łózkami. Wydawał się tu zupełnie nie na miejscu. Wciąż miał na sobie garnitur, ale rozluźnił krawat. Podszedł do łóżka, postawił wspaniały kosz na stoliku i przyjrzał jej się. Twarz miała zapuchniętą, a oczy przekrwione. Wcześniej sądził, że kobiety po porodzie chudną, Kate jednak wydawała się dwa razy większa niż poprzednio, a jej ciemne włosy od potu stały się jeszcze ciemniejsze. Zdobyła się jednak na niepewny uśmiech i Aleksi poczuł satysfakcję.

- Czy wybaczysz mi kiedyś, że mnie tu nie było? - zapytał tak głośno, żeby usłyszały go wszystkie pozostałe świeżo upieczone matki.

- Przestań. - Omal nie wybuchnęła chichotem, ale była na to zbyt obolała. - Pomyślał, że jesteś ojcem.

- No, cóż. Skoro to nie może być prawdą, to możemy przynajmniej udawać. - Zniżył głos i bardzo ostrożnie usiadł na skraju łóżka. - Czy było bardzo źle?

- Okropnie.

- Po co ci te wszystkie kroplówki?

- Miałam cięcie.

Przez twarz Aleksiego przebiegł grymas.

- Kiedy wypuszczą cię do domu?

- Za kilka dni - wzdrygnęła się. Na razie nie była w stanie nawet wziąć dziecka na ręce. Perspektywa zajmowania się nim samotnie przerażała ją.

- To o wiele za wcześnie! - oburzył się Aleks. - Moja kuzynka po cesarce spędziła w szpitalu ponad tydzień! - Przypomniał sobie komfortowy, prywatny pokój i dziecko, które widział wówczas przez szklaną ścianę. Zajrzał do łóżeczka przy łóżku Kate, zamierzając powiedzieć jakiś uprzejmy komplement, po czym uśmiechnął się zupełnie szczerze. To było najładniejsze dziecko na świecie - całkiem łyse, z wielkimi ciemnoniebieskimi oczami i pełnymi, różowymi ustami swojej matki.

- Jest śliczna!

- To dlatego, że urodziła się przez cesarkę - wyjaśniła Kate. - Oczywiście jej zbrązowieją, jeszcze zanim wyjdziemy do domu. Aleksy, co ty tu właściwie robisz?

- Jadę na lotnisko. Po pięciu godzinach w towarzystwie rodziców potrzebowałem jakiejś odmiany.

- Znów wpatrzył się w dziecko. - Nie śpi.

- Chcesz ją potrzymać?

- O Boże, nie! - zawołał w pierwszej chwili, ale zaraz zmienił zdanie. - A nie zrobię jej krzywdy?

- Nie martw się.

- Myślałem, że dzieci przez cały czas płaczą.

Nic nie wiedział o dzieciach i ten temat nigdy szczególnie go nie interesował, a jednak sięgnął do łóżeczka i wyjął miękkie zawiniątko. Kate w pierwszym odruchu chciała mu przypomnieć, żeby podtrzymał główkę, ugryzła się jednak w język, widząc, że Aleksy już to zrobił. Przez moment pożałowała, że to nie jego dziecko.

- Mój ojciec jest chory - powiedział. To była ściśle tajna informacja, warta co najmniej kilkadziesiąt tysięcy dolarów, ale w tej chwili nic go to nie obchodziło. Trzymał w rękach nowe życie, wdychając słodki, nieznany mu dotychczas zapach. Przesunął palcem po policzku dziecka, miękkim jak łapka kociaka.

- Bardzo mi przykro.

- Nikt nie może się o tym dowiedzieć - dodał, wciąż patrząc na dziecko. - Jak ona się nazywa?

- Georgina.

Aleksi uśmiechnął się do małej.

- Georgie.

- Georgina - poprawiła Kate.

- Ciekawe, czy ja też byłem taki ładny. Wyobraź sobie dwójkę takich naraz.

Na myśl o dwóch identycznych Kolovskych w łóżeczku Kate przewróciła oczami.

- Nie potrafię sobie wyobrazić ciebie jako dziecka.

- Och, byłem uroczy - uśmiechnął się Aleksi. - Z nas dwóch Josif zawsze był poważniejszy. - Odłożył Georginę z powrotem do łóżeczka i jego uśmiech złagodniał. - Będziesz wspaniałą matką.

- Skąd wiesz? - Nie wiadomo, czy spowodowały to hormony, wyczerpanie czy też lęk, ale z oczu Kate popłynęły łzy. - Chciałabym być dla niej jak najlepszą matką, ale jak ja sobie dam radę?

- Poradzisz sobie - zapewnił ją Aleksi, patrząc jej prosto w oczy. - Moi rodzice mieli wszystko, a jednak zupełnie nie potrafili nas wychować. Ale ty na pewno sobie poradzisz. Muszę już iść.

- Dziękuję, że tu przyszedłeś.

Otoczył ją ramionami. Poczula zapach firmowej wody Kolovskich i czegoś jeszcze – jego samego.

- To po to, żeby twoja publiczność nie miała żadnych wątpliwości – szepnął i pocałował ją bardzo delikatnie. - Muszę zdążyć na ten samolot.

Żal w jego głosie wydawał się zupełnie szczery. Powinien zostać aktorem, pomyślała Kate. Oparła głowę na poduszce i przymknęła oczy, doskonale zdając sobie sprawę z zaciekawionych spojrzeń pozostałych matek i ich zupełnie zwyczajnych partnerów.

Jej szczęście nie trwało jednak długo. Zaczęła zapadać w drzemkę, gdy poczuła, że ktoś manipuluje hamulcami przy jej łóżku.

- Przewieziemy panią.

- Dokąd?

Nie miała ochoty nigdzie się przenieść i zaczynać wszystkiego od początku z innymi matkami. A może było jeszcze gorzej? Może przenoszono ją do ośmioosobowej sali?

- W lepsze miejsce.

Pięć lat wcześniej, gdy leciała służbowo do Singapuru, personel naziemny przekonał jej skąpego szefa, by zabrał ją ze sobą do klasy biznesowej i po wejściu na pokład samolotu kazano jej pójść w lewo zamiast w prawo. Tego popołudnia

wydarzyło się coś podobnego. Jej łóżko wytoczono z publicznej części szpitala i poczuła pod kołami miękkiego dywanu, wyściełającego prywatne skrzydło. Okazało się, że Aleksy Kolovsky zapłacił za cały tydzień jej pobytu tutaj. Z ulgą przeniosła się na duże podwójne łóżko i wpatrzyła się w pięciogwiazdkowe menu. Georginę zabrano do sali dla noworodków. Pielęgniarka miała ją przynieść później na karmienie.

Pielęgniarka również była urocza. Gdy zabrała Georginę na noc i wyłączyła światło, Kate pomyślała, że to druga najlepsza rzecz, jaka zdarzyła jej się w życiu. Pierwszą był pocałunek Aleksiego.

Tytuł oryginału: The Last Kolovsky Playboy

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2010

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Lilianna Mieszczańska

© 2010 by Carol Marinelli

© for the Polish edition by Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych lub umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Światowe Życie są zastrzeżone.

Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.

00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-238-9244-1

ŚWIATOWE ŻYCIE - 389

Konwersja do postaci elektronicznej:
Legimi Sp. z o.o.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).